



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

RZECZPOSPOLITA

ul. Mysia 2

00-955 Warszawa

292 16 17 -12-89
Nr z dn.

Premiera teatralna w Nowej Hucie

Nie odlejesz go z brązu, nie wykujesz w marmurze...

Edward Gretschel

TRUDNO szukać lepszej scenarii dla „Człowieka z marmuru” niż wśród zabudowań Nowej Huty, ćwierćmilionowej dzielnicy Krakowa, w której żył, pracował i umierał w klimacie goręczy — Piotr Ozański (wajdowski Birkut) tytułowy bohater filmu i sztuki. Widowisko inspirowane filmem Andrzeja Wajdy, oparte na scenariuszu Joanny Oleczak-Ronikier, w reżyserii Krzysztofa Orzechowskiego, to barwna opowieść o życiu bez celu i sensu. „To historia człowieka oszukanego przez system” — mówi dyrektor teatru Jerzy Fedorowicz.

Sztukę można z powodzeniem wystawić wśród zrzuconych wielkich pleców, na placu centralnym lub na scenie teatralnej ozdobionej portretami Stalina i Bieruta, hasłami i stołem prezydenckim przykrytym czerwonym sukniem. Akcja sztuki rozgrywa się na widowni i w foyer. Pod ścianami stoją, niczym żywe manekiny, przepasani czerwonymi szarfami budowniczości huty. Rozpoczyna się akademie ku czci Bolesława Bieruta (60 urodziny). Przy drzwiach stoją

tajniacy. Nastrój od razu staje się podniosły, gdy wkraczają oficjele z towarzyszem Kuźmą ze stolicy. Młodzieżowcy w czerwonych krawatach śpiewają hymn ZSM-owski i pieśni rewolucyjne. Raz po raz ktoś zrywa się z sali, wykrzykując na całe gardło „niech żyje socjalizm, Nowa Huta...” Skandują: Bierut — Stalin. Widownia reaguje gromkimi brawami. Temperaturę wyładowań ideowych podtrzymują nudne referaty.

Zetempowcy wnoszą makiętę Nowej Huty. Ma być lepsza i stylowo podobna do Krakowa. Trochę gotyku, baroku, domy z arkadami, ogromne place służące do manifestacji. „To porcja świeżej krwi włożona w arterię starego Krakowa” — objaśnia dyrektor kombinatu. Po co budujemy socjalizm? — Po to, żeby było dobrze i wesoło! Tak mówi towarzysz Stalin.

Rzecz osobliwa, gdzieś główny bohater. Robi się różne manipulacje, żeby go jakoś podmienić. Za kurtyną, na drugim planie, rozstrzyga się los młodego człowieka. Kulak twierdzi, że wszyst-

ko to „oszukaństwo i zło-dziejstwo” na ludzkiej krzywdzie budowane. Stal będą żarli zamlast chleba”. Przewaga liczebna jest po stronie zetempowców. Idzie z nimi, goły i bosi, budować Nową Hutę. Jego brygada wyrabia 500 procent normy! Tak pracuje Piotr Ozański, lub każdy inny bohater pracy socjalistycznej pierwszej połowy lat pięćdziesiątych.

Nastrój akademii niespodziewanie zakłóca zropaczona kobieta, której zamknęli męża. Błuzni, zlorzęczy, oskarża system i tych co wymyślili rekordy. Prezydium chyłkiem przemyka się do wyjścia. Kończy się akademie.

W antrakcie pytam Piotra Skrzyneckiego o wrażenia. Jest podekscytowany. Twierdzi, że po raz drugi przeżywa swoją młodość. Anna Dymna, za młoda, żeby porównywać, mówi o dobrej grze kolegów aktorów, głosnej muzyce, reakcji widowni.

W drugiej odsłonie młodzieńca szkolna przygotowuje akademie, z okazji 30-lecia Nowej Huty. Nad sceną gókuje portret Gierka witającego się z robotnikami. Ktoś ciągle pyta o Pietrka Ozań-

skiego. On teraz na scenie ni robi. Przyjdzie, na pewno przyjdzie, bo lubi oklaski — pada odpowiedź.

Bohaterowie pracy, ci sami co na pierwszej akademii, siadają za stołem. Który z panów jest człowiekiem z marmuru — pyta dziennikarka, Pan? — Nie, ja jestem z Bieńczy! Zamiast mówić o sukcesach, namrocza coś o suchym chlebie, smalcu, rentach... Ludzie, przecież nie o to Szczepańskiemu chodził, denerwuje się reżyser. W pobliżu czuwa cenzorka. Próbuje drugi raz. Co dla was oznacza słowo szczęście? Klejdysz to nawet masło doli — odpowiada kobieta. Na scenie trwa wielka improwizacja z udziałem chałturników, typowa dla całej dekady.

W ciemnościach rozpoczyna się trzeci akt. Za oknami wyją syreny. Radio podaje szczątki komunikatów. Trwa stan wojenny. Na scenie, po rewizji, ogromne rumowisko rekwizytów teatralnych. W narracje wplatają się tragiczne epizody stanu wojennego. 15 grudnia rozpoczęła się pa-cyfikacja kombinatu. Mówią, że na Wzgórzach Krzesławic-kich stacjonują czołgi...

Wśród zdemolowanych rekwizytów siedzą Nowaczek i Piotr Ozański — tym razem prawdziwy. Reperuje zniszczone sprzęty. Nowaczek częstuje wódką, Pietrek od tygodnia nie pije. Zona od niego uciekła. Syn Pietrka jest na strajku, Nowaczka trafił do ZOMO.

W wielkiej ciszy, jaka za-legła na sali, Ozański snuje opowieść o głupim życiu. Nie kryje swojej porażki, nie rozumie tylko dlaczego „małpe” z niego zrobili, po jarmarkach wozili... mój życiorys, to jedno wielkie oszukaństwo”.

Kończy się dramat — ukazujący w mocnym świetle — prawdziwe oblicze człowieka z marmuru — samotnika, zgorzkniałego rozbitka, tula-cza, ofiarę systemu.

W teatralnym foyer zegnają widzów długie, plastikowe, podświetlane schody, prowadzące donikąd. Na stopniach leżą urny symbolizujące przeszłość i prochy tych, co polegli. Na bokach, metalowe tabliczki informują i ostrzegają „ordnung muss sein”, porządek, który być musi, ten najważniejszy... powyżej wiezienny trójkąt.